

Prezes nie chce zostać „Człowiekiem zbuntowanym”

8 czerwca 2021

Kilka dni temu pisaliśmy o tym, że ekipa Telewizji Polskiej planuje nakręcić film o Jarosławie Kaczyńskim. Za sprawą Bogdana Borusewicza do sieci wyciekł tytuł oraz koncepcja, która przyświecała twórcom. Jednak okazuje się, że prezes nie życzy sobie, by kręcono dokument o jego dokonaniach opozycyjnych w PRL. Miał być człowiek z marmuru (prawie), wyreżyserowany przez twórczynię „Smoleńska” Ewę Świecińską... ale pomysł raczej już spalił na panewce.

W imieniu prezesa wypowiedział się w poniedziałek po południu Michał Moskał, szef młodzieżówki PiS oraz dyrektor gabinetu politycznego Jarosława Kaczyńskiego. Potwierdził tym samym nieoficjalne doniesienia „GW”, że prezes zdystansował się od projektu. „Jarosław Kaczyński uważa, że lepszy czas na kręcenie filmów o politykach wypada wtedy, gdy nie sprawują oni władzy i nie pełnią ważnych funkcji państwowych” – powiedział Moskał „Wirtualnej Polsce”. Dodał, że opozycyjne dokonania prezesa są dobrze znane opinii publicznej i nie ma potrzeby ich w tej chwili pokazywać na ekranie. Kolejna część jego wypowiedzi nieco mrozi krew w żyłach: „Trzeba nie mieć wyobraźni politycznej, żeby produkować dokument o Jarosławie Kaczyńskim bez jego wiedzy i akceptacji”.

Wojciech Czuchnowski na łamach „GW” w poniedziałek rano przytoczył anonimową wypowiedź jednego z posłów partii rządzącej. Ten miał się wygadać, że prezes „wcale nie stracił kontaktu z rzeczywistością. Gdy przeczytał o tym filmie i pokazano mu pierwsze komentarze i szydercze memy, był wściekły. Mówił, że Kurski chce go ośmieszyć”. Miał mieć również za złe ekipie TVP, że zwróciła się do Bogdana Borusewicza z propozycją udziału w filmie.

O tym, jak Borusewicz odpowiedział na ofertę, pisaliśmy tutaj. Informator „GW” z telewizji miał zdradzić, że Jacek Kurski stara się teraz przekonać prezesa, iż nie był to jego pomysł i zapewnić, że nigdy by nie dopuścił do tego, by info o filmie trafiło do Borusewicza. Obwinia o to Ewę Świecińską, ona z kolei według redakcji ma obwiniać swoją współpracownicę. Pisanie do wicemarszałka Senatu miało być błędem.

Już po tym, jak wybuchła wieść o tym, że cały pomysł z filmem nie spodobał się prezesowi PiS, udziału w produkcji miał odmówić kolejny opozycjonista: Bogdan Lis. „Przewertowałem swoje archiwum, pisane analizy dotyczące działań opozycji z lat 80-tych tworzone na potrzeby mediów, a także dla organizacji pomagających opozycji demokratycznej, a także na potrzeby naszego biura w Brukseli. Nie znalazłem tam ani jednej wzmianki na temat działalności opozycyjnej Jarosława Kaczyńskiego. (...) Biorąc udział w tym filmie byłbym jedynie statystą, nie mając nic do powiedzenia na temat działalności Jarosława Kaczyńskiego” – odpowiedział ekipie telewizyjnej. „Myślę, że jego opozycyjność to dopiero maj i sierpień 88 r. i Stocznia Gdańska, na to są świadkowie. Oczywiście można taki film zrobić, bo nawet z Bieruta zrobiono przecież syna ceglarza, ale czemu to ma służyć?” – powiedział z kolei Jerzy Borowczak o planowanej produkcji.

Wszystko wskazuje więc na to, że TVP będzie musiała zarzucić pomysł, jeśli nie chce urazić prezesa PiS. Telewizja miała jeszcze w poniedziałek opublikować oświadczenie w tej sprawie, jednak w momencie oddania tekstu jeszcze się nie ukazało.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com